

Jacek Staszewski

Na granicy z Prusami Książęcymi

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-3, 219-227

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Staszewski

Na granicy z Prusami Książęcymi*

Kiedy niedawno pisałem przyczynek do dziejów stronnictwa pruskiego w Polsce w pierwszej połowie XVIII w., nie sądziłem, iż poruszyłem zaledwie fragment problemu¹. Ujawniło się to w wyniku dalszych badań i dotarcia do nowych materiałów już nie tylko z tzw. archiwum królewskiego, ale i z centralnego Geheimes Staatsarchiv Dahlem, po przeniesieniu z Merseburga dostępnych już w Berlinie². Po porównaniu informacji z obu źródeł doszedłem do wniosku, iż w odniesieniu do Prus i polityki pruskiej w stosunku do Polski należy sformułować tezę następującą: w końcu XVII i w pierwszej połowie XVIII w. politykę dworu brandenburskiego (berlińskiego) formował zespół polityków w Królewcu. Przedmiotem niniejszych wywodów nie będzie jednak ustalenie, jak do tego dość istotnego faktu doszło. Dla naszych celów wystarczy stwierdzić, iż początek takiej metody uprawiania polityki wiąże się z rządami elektora Fryderyka III i to raczej z okresem związanym z zabiegami o godność królewską. Nieznane są jeszcze drogi i wszystkie elementy powstawania wspomnianego mechanizmu. Niewykluczone, iż wiązał się on z częstszymi pobytami elektora brandenburskiego w Królewcu i Prusach w ogóle oraz faktem, że w królestwie pruskim musieli być pruscy urzędnicy. Odwiedziny Prus pozostawiały wyraźne ślady w aktach spraw podejmowanych w Królewcu, a następnie sterowanych z Berlina, co może świadczyć o narastaniu rozwiązań służących lepiej kierowaniu państwem, tu — w stosunkach z Rzeczpospolitą.

Wyjaśnienie wszystkich tych zawłości powinno stać się tematem odrębnych badań, które pozwolą ustalić, na jak długo i na skutek jakich czynników nastąpiło przeniesienie ośrodka programującego i wykonawczego brandenburskiej (a następnie pruskiej) polityki w stosunku do Polski z Berlina do Królewca. Próba wyjaśnienia przez podniesienie kwestii postępującej centralizacji pruskiej monarchii absolutnej — nie wydaje się być wystarczająca.

Sformułowanie powyższej tezy ma dla naszych wywodów istotne znaczenie: oto nastąpiła możliwość przeniesienia uwagi w zakresie badań nad stosunkami polsko-pruskimi na właściwy dla tych stosunków obszar, z typowymi dla niego problemami

* Latem 1953 r. razem z Wojciechem Wrześnińskim spędziliśmy kilka tygodni w Olsztynie na zbieraniu materiałów do pracy, którą jako członkowie Studenckiego Koła Historyków w uniwersytecie toruńskim postanowiliśmy przygotować na ogólnopolski konkurs odradzającego się po poprzedniej likwidacji studenckiego ruchu naukowego. Temat określiliśmy sami: „Walka młodzieży Warmii i Mazur o narodowe i społeczne wyzwolenie”. Wówczas też zaczęła się nasza przygoda z nauką, której pozostaliśmy wierni. Wojciech Wrześniński jakby bardziej: większość Jego twórczości naukowej poświęcona została problematyce wschodniopruskiej. To wszystko sprawia, że ten mały przyczynek ofiarowuję memu Przyjacielowi ze szczególnym wzruszeniem.

1 Jacek Staszewski, *Emigracja polska w Prusach Książęcych. Przyczynek do historii stronnictwa pruskiego w Polsce w XVIII w.*, w: *Wiek Oświecenia*, t. 9 (Pamięci Profesora Emanuela Rostworowskiego), Warszawa 1993, ss. 83—97.

2 Tu muszę podziękować szczególnie serdecznie p. dr. Stefanowi Hartmannowi i Jego współpracownikom z Geheimes Staatsarchiv w Berlinie-Dahlem, Preußischer Kulturbesitz za umożliwienie mi korzystania z cytowanych tu materiałów źródłowych podczas trwającej jeszcze przeprowadzki archiwaliów z Merseburga do Berlina.

i konfliktami granicznymi. Jest to o tyle ważne, że wspomniane uwarunkowania nabiorą na dłuższy czas istotnego znaczenia w stosunkach dwustronnych.

Wydaje się, iż operowanie w naszej literaturze historycznej doświadczeniami Wielkopolski przy opisie stosunków polsko-brandenburskich jest uzasadnione w odniesieniu do części XVII w. Pod koniec stulecia coraz różniej zarysowuje się rola Prus Książęcych. Wyrazi się ona najdobitniej w fakcie powierzenia misji dyplomatycznych szlachcie (lub urzędnikom pruskim w większości szlacheckiego pochodzenia) posiadającej dobra i stałe siedziby w Prusach. Powstała z nich kadra dyplomatyczna znakomicie przygotowana do pełnienia obowiązków na terenie Polski, Litwy (Inflant, Kurlandii) i Rosji. Powoływani na placówkę warszawską dyplomaci mieli świetną znajomość polskich praw i zwyczajów, języka i ludzi, a przez wieloletnie zasiedzenie (co było także związane z rządami Fryderyka III) nabywali znajomości w różnych środowiskach, a tym samym możliwości prowadzenia skutecznie swoich misji na wszystkich obszarach poruczanych im zadań. Posługiwanie się tymi ludźmi w charakterze stałych lub czasowych wysłanników dworu berlińskiego dawało elektorom brandenburskim, a następnie królom pruskim, nieporównywalne w stosunku do innych władców możliwości prowadzenia aktywnej polityki na terenie Polski. Były one tym większe, im głębsza była znajomość polskich zwyczajów w zakresie przepisów dotyczących stosunków z zagranicą. Ponieważ w drugiej połowie XVII w. pewne zasady dopiero się rodziły, możemy obserwować dopasowywanie się dyplomacji pruskiej do polskich zwyczajów. Uwzględniając np. wprowadzoną (choć nie przestrzeganą zbyt rygorystycznie) zasadę rezydencji posłów cudzoziemskich w Polsce operowano tak umiejętnie pobytom przedstawicieli Berlina, że przez zmianę (stosownie do okoliczności) charakteru wysłannika, nigdy nie można było postawić im formalnego zarzutu przebywania w Polsce poza czasem przepisany prawem. W ten sposób gwarantowano niejako ciągłość prac brandenburskiego (pruskiego) przedstawicielstwa w Polsce. Było ono rozczłonkowane na oddzielne misje w Gdańsku, Warszawie, na Litwie, w Kurlandii, dzięki czemu w Berlinie zbiegały się niezależne informacje z kilku źródeł na raz, tworząc materiał do podejmowania decyzji opartych na szczegółowych informacjach. Z czasem urzędnicy rządu królewieckiego zadbali o to, żeby stać się niezbędnymi w stosunkach brandenbursko (prusko)-polskich. Oni pierwsi donosili o wydarzeniach mających miejsce w Polsce, dokonywali ich wstępnej oceny z punktu widzenia interesów dworu berlińskiego i prosili o rozkazy, jak należy postępować.

Jeśli powyższe stwierdzenia tłumaczyłyby w jakimś zakresie efektywność działań polityki pruskiej w Polsce, to jednak nie do końca. Niemniej ważnym elementem wyjaśnienia jest to, że wspomniane działania przeprowadzane były z nadzwyczajną konsekwencją i uporem, co w sumie musiało w odpowiedniej chwili przynieść efekty. Powstawał w ten sposób kompleks czynników sprawczych, warunkujących powodzenie w stosunkach z Polską, wzmacnianych w miarę możliwości i potrzeb zaangażowaniem w interesach Berlina państw trzecich. Jeśli mówimy o tym, to dlatego że w interesującym nas okresie polityka brandenburska wychodziła z opłotków usług na rzecz elektora, stając się narzędziem królów pruskich w realizacji celów ich ekspansywnej polityki.

Wszystko to musi być rozpatrywane w kontekście efektywności względnej. Mam tu na myśli skuteczność „operacyjną”, tak jak ona wyglądała na linii Berlin—Królewiec. W większości wypadków owa efektywność była limitowana przez podatność Polski jako państwa lub jej obywateli na różne formy nacisku i próby ingerencji podejmowane przez stronę pruską.

Trzeba także uwzględniać inną stronę zagadnienia. W interesującym nas okresie następowało stopniowe „osadzenie” Prus Książęcych w całości polityki brandenburskiej. Jeśli w okresie „potopu” ta rola Prus zdała „egzamin wstępny” ze znacznym powodzeniem, to jednak dopiero przemiany typu absolutystycznego postawiły ten obszar przed

nowymi problemami, rozwiązywanie których trwało dość długo. W tym samym czasie kształtowały się zręby polityki brandenbursko-pruskiej jakby na nowo — uwolnienie bowiem elektorów brandenburskich od zależności lennej od królów polskich dało im szansę zaistnienia w skali europejskiej na nieosiągalnym przedtem poziomie. Szczególnego rodzaju ilustracją całego ciągu zjawisk z tym związanych są tzw. testamenty polityczne elektorów zawierające coraz precyzyjniej formułowane zadania dla kolejnych władców.

W tym samym tempie rosło znaczenie Prus Książęcych, a wraz z nim nasilała się tendencja do połączenia terytorialnego między obu prowincjami oddzielonymi obszarem państwa polskiego. Jak starałem się wykazać we wspomnianym artykule, od pewnego momentu zaczęto wykorzystywać każdą okazję dla stworzenia przesłanek umożliwiających osiągnięcie dalekosiężnych celów.

Jak się wydaje, nie dość dobrze zostały rozpoznane lokalne uwarunkowania procesów dostosowania się Prus do tej nowej sytuacji. Jeśli możemy podejrzewać pruskich urzędników o dość łatwe przystosowanie się do wymagań i oczekiwań dworu brandenburskiego, to struktura wewnętrzna Prus Książęcych, nawykła do tradycyjnych więzi z Polską, wykazywała znaczny opór wynikający z tysiąca zależności wytworzonych przez długie dziesięciolecia czy setki lat koegzystencji. Pokonywanie tego oporu trwało długo i nie zawsze przynosiło oczekiwane rezultaty. Próby przyspieszenia ujawniały różne trudności lub były wręcz skazane na powrót do status quo.

Wspominając o różnych incydentach w stosunkach prusko-polskich w latach dwudziestych XVIII w. podkreślaliśmy ich specyficzny charakter polegający na tym, że ze strony Berlina prowokowano rozmaite zdarzenia mające skłonić stronę polską do reakcji dającej szansę odwetu. Podtrzymując obecnie taką charakterystykę omówionych wydarzeń pragniemy zwrócić uwagę na to, że owe incydenty były związane z działaniami na większą skalę i poważniejszymi, jeśli chodzi o ich skutki, niż konflikty o małej skali i lokalnym zasięgu. W latach dwudziestych najważniejszym źródłem konfliktu była akcja werbunkowa do armii pruskiej. Wiązała się ona z zakrojonymi na dużą skalę aktami porwania polskich poddanych i wcielaniem ich do pruskiej armii budowanej na nowo od początku panowania Fryderyka Wilhelma I. Rzecz ciekawa: cała sprawa rozgrywała się jakby na marginesie lub w cieniu wysuwanych na pierwsze miejsce konfliktów i zadrażnień o zdecydowanie mniejszym znaczeniu, jakby specjalnie nagłaśnianych. Także tych opisanych przez nas wcześniej.

Zaostrzenie się na tym tle stosunków z Polską, pobudzanych dodatkowo przez nerwowe reakcje Berlina na prawdziwe lub rzekome zagrożenia ze strony polskiej, tworzyło prawdziwą spiralę napięcia, która mogła w każdej chwili doprowadzić do konfliktu zbrojnego.

W korespondencji królewieckiej Komisji Domen Królewskich znalazł się raport z Wystruci z 7 października 1722 r., informujący o wydarzeniach ukazujących, jak w skali powiatowej następowało wymierzanie sobie sprawiedliwości: oto „polski towarzysz” nazwiskiem Makowski porwał ze wsi Starki dwóm królewskim chłopom dwa konie za to, że chłopi z innej wsi, Eikiszki, zabrali z łąki dwa konie i jeszcze pobili mu służących, do których te konie należały, w związku z czym, ów towarzysz domaga się odszkodowania w wysokości 60 talarów. W innej miejscowości został zatrzymany chłop nazwiskiem Maygies, bowiem wójt Sachs z miejscowości leżącej 6 mil od granicy zaaresztował Żyda, który miał wieść jego domownika³.

Przy okazji odnotujemy interesujące zapewne ze względów ekonomicznych zjawisko.

3 Geheimes Staatsarchiv Berlin-Dahlem Preußischer Kultur Besitz (cyt.: GSB), zespół General Directorium Ostpreußen (cyt.: GDO) II Nr 1927, Acta wegen denen benachbarten Pohlen geschehenen Pfändung, und daß denen auf den polnischen Grenze wohnenden Ampts Unterthanen nicht gestattet werden soll Acker und Wiesen im Pohlen zu mieten de annos 1722, 1723.

Wśród doniesień o różnego rodzaju napaściach powtarzają się informacje o porywaniu przez poddanych pruskiego króla Żydów zamieszkałych po polskiej stronie. Mówiąc o zapewne ekonomicznym podłożu tych porwań nie możemy nie zwrócić uwagi na to, że wspomniane wydarzenia są świadectwem funkcjonowania Żydów w infrastrukturze społecznej i gospodarczej po obu stronach granicy, i to zarówno u pruskiego oficera, jak i polskiego proboszcza. Świadczy o tym specjalnie pikantna historia, jaka miała miejsce w Raczkach, skąd miejscowemu proboszczowi porwano „jego” Żyda. Proboszcz wziął sobie do pomocy szlachcica (sąsiada?) Kurewicza i wyprawił się na czele oddziału 33 uzbrojonych ludzi na wieś Rynki (Ringen). Żyda odbił, jego ludzie dokonali rabunków, uwożąc do Polski różne dobra, proboszcz zaś tak się zapamiętał w akcji, iż własną szablą zadał starszemu napadniętej wsi cztery rany i jeszcze uprowadził go ze sobą jako zakładnika. Starszy wsi był zupełnie niewinny, bowiem porwania Żyda dokonał stacjonujący w Olecku oficer kawalerii⁴.

Ponieważ podobne do opisanych zdarzenia nie pojawiały się często, przeto przez jakiś czas pozostawały w aktach miejscowości, w których miały miejsce. Donoszono o nich dla porządku do Królewca, skąd szły raporty do Berlina, lecz przez jakiś czas nie nadawano im biegu. Dopiero w latach dwudziestych wraz z zaostrzeniem się napięć z Polską, wywołanych protestami z powodu porywania polskich poddanych do armii pruskiej, uznano te doniesienia za odpowiedni materiał do wszczęcia interwencji odwracającej uwagę od rzeczywistego sprawcy napięć. Jak dalece były to sprawy przez długi czas marginalne, dowodzi fakt, iż nie posiadano w Berlinie kompletu doniesień o wykroczeniach strony polskiej i nakazano władzom w Królewcu przeprowadzenie akcji zbierania informacji na ten temat w terenie.

W cytowanym raporcie uwagę władz berlińskich zwróciły nie opisane incydenty. Autorzy raportu, relacjonując różne zdarzenia z pogranicza, podjęli kwestię ich zdaniem istotną: zauważyli, że bardzo wielu poddanych króla pruskiego posiada lub dzierżawi po stronie polskiej pola, pastwiska lub łąki. W interesującej nas relacji przedstawiono sprawę w sposób alarmujący: oto poddani pruscy nie przywożą do siebie owoców swoich upraw, lecz nawet produkty wytworzone w Prusach sprzedają w Polsce, tam uzyskane przychody zagospodarowują z wyraźną stratą dla pruskiego fiskusa⁵. Co więcej, istnienie tego rodzaju przedsięwzięć prowadzi do czasowych lub stałych migracji poddanych króla pruskiego. Stwierdzono wręcz: rocznie może wyjść do Polski około 1000 poddanych „zanim z tamtej strony wejdzie jeden”⁶. I to — dodajmy — tylko na wystruckim odcinku granicy z Rzeczpospolitą! Dla królewieckiej Komisji istniała możliwość zlikwidowania kłopotliwego problemu przez wydanie rozkazu, aby poddani pruscy nie opuszczali w ogóle terytorium Prus. Przestrzegali jednak przed takim rozwiązaniem, argumentując następująco: poza tym, że mieszkańcy terenów nadgranicznych są Polakami i katolikami, a więc są w stanie szukać sobie sami źródeł utrzymania w Polsce, wiedzą oni dobrze, iż w przypadku niepokoju w Polsce mogą uciec do Prus. Owi pruscy poddani dzierżawiący pola i łąki za granicą należą do ludzi zamożnych i w razie wydania zakazu opuszczenia Prus mogą przenieść się do Polski. Wreszcie: ponieważ wzdłuż całej granicy na odcinku wystruckim zamieszkują Polacy i Żmudzini(!) podniesione zastrzeżenia odnoszą się do wszystkich mieszkańców, nie tylko tych, którzy mają dzierżawy po polskiej stronie.

Nie czekając na rozkazy, Komisja obradowała 14 października nad całym problemem i doszła do wniosku, iż należy ukarać tych poddanych, którzy wywożą zbiory do Polski, jednak sprawę dzierżawców łąk i gruntów po polskiej stronie postanowiono przekazać do

4 GSB, zespół Etats Ministerium w Królewcu (cyt.: EMK) Tit. III, Nr 80, k. 55—56.

5 GSB, GDO II Nr 1927.

6 Ibidem, Komisja z Wystruci (Istenburga).

najwyższej decyzji. Rząd pruski (Etats Ministerium) podzielił ten pogląd i przekazał sprawę na ręce ministra Ilgena.

Już 19 tego miesiąca Fryderyk Wilhelm podjął rezolucję: wydał polecenie aresztowania tych, którzy wywożą zbiory do Polski i zarazem zakazał swoim pruskim poddanym dzierżawy łąk i pól uprawnych w Polsce. Jednocześnie król stwierdził, iż nie zamierza tolerować sytuacji, w której jego poddani szukają zarobku w Polsce, a do Prus ściągają tylko w razie niepokojów. Reskrypt kończył się postanowieniem: „pragniemy doprowadzić do tego, aby naszych poddanych całkowicie odseparować od polskiej gospodarki”⁷.

Ta groźna decyzja — przypomnijmy — została wydana w okresie ostrej wojny celnej z Saksonią i po pierwszych niepowodzeniach zastosowania podobnych restrykcji w stosunku do Polski po uchwałach sejmu „niemego”⁸. Nie znany nam jest przebieg wydarzeń po nadejściu reskryptu z Berlina. Znaleźliśmy tylko pismo Prezydenta Kamery Wojny i Domen, von Bredo, i radcy teje Kamery, Schlubhuta, zawierające pytanie skierowane do króla, czy konieczne jest utrzymanie zakazu dzierżaw po polskiej stronie, bowiem są one potrzebne pruskim poddanym dla ich utrzymania się przy życiu⁹. Zapamiętajmy ten argument kontrastujący z wcześniejszym oświadczeniem, iż dzierżawcy są ludźmi zamożnymi.

Zapytanie ze strony Kamery zostało wywołane protestami, jakie nadeszły do Królewca z Kłajpedy, Tylży, Ragnety i tej samej Wystruci, skąd wpłynęło zgłoszenie o przestępstwie. Protestowali mieszkańcy pogranicza stwierdzając, że mieszkają na lichych glebach, gdzie są marne łąki i pastwiska, w związku z czym są zmuszeni do dzierżaw w Polsce, aby móc się wywiązać z obowiązków wobec państwa. Dzięki dzierżawom mogą oni sprowadzić ziarno i siano dla rozwinięcia hodowli bydła i poprawienia sytuacji żywnościowej. Gdyby reskrypt królewski został wykonany, to nadgraniczne wioski popadną w ruinę, ponieważ niezbędne nakłady na podniesienie wydajności ich gruntów całkowicie zniszczą ich użytkowników. Do argumentów dołączono interesującą uwagę: jak długo Polacy (w znaczeniu: polscy poddani pruskiego króla) nie nauczą się dobrze gospodarować, zagrożenie takie dla całego nadgranicznego pasa może się urzeczywistnić¹⁰.

Rezolucja królewska była w odpowiedzi na te remonstracje krótka i twarda: „Ertheilen Wir Euch hiermit... wie Wir vor Künftige nicht gestatet wissen wollen und habt Ihr also die diesfals nöthige Verfügung zu thun”¹¹.

Rząd królewski naciskany przez „teren” wzmocnił interwencję Kamery własnym wystąpieniem do króla¹². Oświadczając się z pełnym zrozumieniem dla argumentacji użytej w protestach, rząd stwierdza dalej, iż: 1° należy zapobiec wszelkim próbom zrywania związków między ludźmi zamieszkującymi po obu stronach granicy, bowiem mogłoby to doprowadzić do niekontrolowanych reakcji, zwłaszcza zaś spustoszenia terenów nadgranicznych przez masowe ucieczki do Polski, gdzie jest więcej dobrych pól i łąk zaś opuszczenie pola będą leżeć odłogiem bez upraw i opieki. 2° Ponieważ jest oczywiste, że dzierżawa po polskiej stronie służy polepszeniu bytu i możliwości wywiązania się wobec króla i domeny ze zobowiązań ciężących na poddanych, trudno będzie zrezygnować z dochodów na potrzeby wojenne i dominialne. 3° Skoro użytkowa-

7 Ibidem, Reskrypt z 19 X 1722.

8 Por. J. Staszewski, op. cit., s. 89.

9 GSB, GDO II Nr 1927, Reskrypt z 11 III 1723.

10 Ibidem, Z Królewca 15 III 1723.

11 Ibidem, Na pytanie Kamery z 11 III król podjął decyzję 20 III, przekazano ją do ekspedycji 21, wysłano do Królewca 22 III.

12 Ibidem, Wystąpienie rządu królewskiego nosi datę 12 IV 1723.

nie pól i łąk po stronie polskiej pozwala poddanym w zachowaniu ich egzystencji, przeto utrzymanie rozkazów królewskich może wywołać skłonność do dezercji (!), skutkiem czego mogą opustoszeć ziemie i wypaść całkowicie z kultury (upraw — J. S.), zaś ich właściciele zaczną poszukiwać wsparcia w urzędach dla biedaków.

Wśród innych argumentów pozwalających na wycofanie się z decyzji znalazł się i taki: wymiana między ludźmi tego samego języka i wiary nie może w niczym szkodzić interesom królewskim. Odwołanie podpisała także Kamera w pełnym składzie, prosząc króla, by zechciał raz jeszcze rozważyć odwołanie. Dopiero 1 maja, więc już zapewne daleko po terminie, kiedy mogły być zawierane umowy dzierżawne, podjęte zostało oczekiwanie rozstrzygnięcia. Król wyraził swym urzędnikom uznanie z powodu służbiwego zastosowania się do reskryptu, który wywołał opisaną interwencję, lecz postanowił, aby do dalszych rozkazów sprawa „in status quo lassen habt”¹³. Na tym akta się urywają i nie wiemy, co się działo dalej. Z różnych punktów widzenia byłoby to interesujące.

Przedstawiona przez nas sprawa zasługuje z pewnością na inne jeszcze interpretacje. Tutaj służyła zilustrowaniu tezy o oporze przeciwko próbom rozstrzygnięcia z Berlina skomplikowanych problemów lokalnych, które stały się problemami tylko z urzędniczej nadgorliwości. Ale ta sprawa była też ogniwem w łańcuchu przygotowywanej akcji przeciwko Polsce.

Wspomnieliśmy o tym, że wykonana w 1719 r. akcja zbierania grawaminów przeciwko Polsce nie powiodła się¹⁴. Ponowiono ją w pierwszych dniach 1726 r., jednakże — jak się miało okazać — w zmienionych okolicznościach i dla osiągnięcia szerszych celów. Jeśli pierwsza miała polegać na dostarczeniu wiadomości o incydentach, to polecenie zbierania grawaminów nadawało każdej z umieszczonych w zestawieniu historii znamiona wystąpienia wobec sądu z domaganiem się sprawiedliwości. Wykaz miał być sporządzony po łacinie w celu przedstawienia komisarzom wyłonionym przez ostatni sejm do rozpatrzenia skarg szlachty i poddanych polskich na gwałty ze strony pruskiej.

Doświadczony poprzednią akcją rząd królewiecki poprosił o wyjaśnienie kilku wątpliwości i dostarczenie z archiwum królewskiego materiałów do sporządzenia grawaminów. Pragnął też najmniejszych sugestii wskazujących, o jakie sprawy obecnie chodziłoby. Ze swej strony urzędnicy królewieccy proponowali umieszczenie wśród grawaminów kwestii położenia dysydentów w Polsce i na Litwie. Ponieważ te kwestie dotąd nie zostały umieszczone w paktach zawartych z Polską, a tylko wynikają z polskich konstytucji i dekretów — pisali — jedynie przez interpretacje naruszeń owych praw potencie protestanckie mogą upomnieć się o swoich współwyznawców. Dalej podstawę dla takiej interpretacji mogłaby obecnie stanowić korespondencja z królem polskim i prymasem (należy się domyślać, że w związku ze sprawą toruńską 1724 r.) i wydane w związku z wymianą listów grawamina o prześladowaniu różnowierców w Polsce. Powrócono następnie do podniesionej w 1718 r. i zdawałoby się wyjaśnionej już dostatecznie przez podskarbiego w.k. Przebendowskiego sprawy podatków i ceł przyjętych przez sejm „niemy”¹⁵. Tym razem użyta wówczas argumentacja miała posłużyć wygraniu sporu o cła na sól z Halle ściągane bezprawnie — zdaniem strony pruskiej — w Elblągu.

Trzeba wznowić pretensje do nie rozstrzygniętych sporów granicznych i domagać się konferencji ministrów polskich z przedstawicielem pruskiego króla w tej sprawie. Przy tej okazji podsunęto sprawę ostatecznego załatwienia sporów o tzw. terytorium elbląskie w związku z niedopełnieniem przez stronę polską obowiązku spłacenia jej długów wobec elektorów brandenburskich.

13 Ibidem.

14 J. Staszewski, op. cit., s. 90—91.

15 Ibidem.

Gdzieś na odległym dwunastym miejscu znalazła się — wydawałoby się tak istotna kwestia — uznania przez Rzeczpospolitą tytułu królewskiego elektora i króla w Prusach, na ostatnim zaś sprawa zagrożeń płynących z dążenia polskich biskupów do rozszerzenia wpływów Kościoła katolickiego na terenie Prus Książęcych. Wprawdzie usiłowania te są całkowicie bezskuteczne — czytamy — ale dobrze byłoby wydać odpowiednie zarządzenie w tej sprawie.

Zdaje się, że strona polska zniecierpliwiona przedstawieniem w postaci grawaminów spraw o tak bardzo zróżnicowanej wadze zażądała nie listy lecz zestawienia spraw z pełną dokumentacją każdej, bowiem w ślad za pierwszym poleceniem Berlin przekazał zarządzenie uzupełniające: cała dokumentacja ma być stanowczo przedstawiona po łacinie i zaopatrzona, jeśli to możliwe, w dokumentację, tzn. wywód prawniczy skargi.

W oczekiwaniu na rozwianie wątpliwości rząd królewiecki zwrócił się do Kamery Wojny i Domen z wezwaniem do zbierania od poddanych wszelkich skarg na stronę polską z powodu zdarzeń, jakie miały miejsce po polskiej stronie, na granicy i na terytorium pruskim, jeśli sprawcami byli Polacy¹⁶.

Niebawem zaczęły napływać doniesienia i relacje, których przegląd po usunięciu dat mógłby stanowić informację o stosunkach sąsiedzkich w każdej epoce. Powstał z nich zbiór zatytułowany *Succinta Recensio gravaminorum Regni Borussiae contra inclutam (!) Republicam Poloniae* wysłany do Berlina. Tego samego dnia (27 marca 1727) skierowano do wszystkich amtwów wezwanie do zbierania i nadsyłania do Królewca wszelkich informacji mogących posłużyć w rozprawie przeciwko Polsce.

Już w trzy dni później z Iławy doniesiono, że Cyganie ukradli pewnemu chłopu 6 koni, przeprowadzili je na stronę polską i sprzedali pod Brodnicą szlachcicowi we wsi „Pulwiesch”. Z Olecka doniesiono o nieznośnych ekscesach, których sprawcą był szlachcic Hayko. Donoszono o pobiciu przez polskiego poddanego pruskiego wieśniaka, zabraniu innemu zbioru miodu, o konfiskacie gorzałki przewiezionej przez jakiegoś Polaka bez opłacenia akcyzy itd. Nadsyłano wiadomości o zdarzeniach mających miejsce w ostatnich kilku — kilkunastu latach, których szkodę wyceniano na parę talarów, czy to chodziło o pobicie czy stratę materialną. Komuś, kto zechciałby w przyszłości zająć się analizą tych skarg, podsuwam spostrzeżenie, iż uderzające jest to, że przynależność narodowa i religijna nie była jedyną formą świadomości społecznej tych ludzi. W opisywanych sprawach występuje bowiem silne poczucie zależności poddańczej i wydaje się, jakby ono właśnie torowało drogę przynależności państwowej.

Inaczej niż przed kilku laty, doniesienia z terenów nadgranicznych kierowano też do pruskiego rezydenta w Warszawie — Viebahna, aby protestował zaraz u władz polskich i żądał znalezienia i ukarania winnych. Widocznie Viebahn był uprzedzony o czekającym go zalewie korespondencji z Prus, bowiem z całą powagą kwitował wszystkie przesyłki. Interweniował też w różnych urzędach (jak się okazuje, komendant gwardii królewskiej stacjonującej w Warszawie przeprowadzał ściganie winnych z udziałem instygatora na terenie całej Polski) angażując je w najdrobniejszych nawet sprawach, z góry przyjmując za pewnik, że złożona skarga zasługuje na wiarę i winnym jest zawsze polski poddany lub szlachcic¹⁷. Indagowane władze starały się widocznie przyhamować falę skarg, żądając informacji nie o osobie przestępcy, lecz takich danych, które można byłoby nazwać materiałem procesowym. Viebahn żądał bowiem dokładnych informacji o podległości jurysdykcyjnej obwinionego, określenia prawnej doniosłości sprawy, a przede wszystkim informacji o tym, jakiego odszkodowania oczekuje zgłaszający skargę. Dopiero tak uzupełnione sprawy mogły być wnoszone pod obrady tzw. komisji grodzieńskiej,

16 GSB, EMK, Tit. 111 Nr 80, k. 11.

17 Ibidem, k. 57.

powołanej przez sejm 1724 r. dla zajmowania się skargami kierowanymi do niej przez obie strony. Żądania rezydenta uzyskały szybko sankcję w postaci reskryptu królewskiego skierowanego do wszystkich urzędów w Prusach.

Taki tryb postępowania przyjął się ostatecznie w połowie 1727 r., lecz na tym się sprawa nie zakończyła. Minał bowiem kolejny okres napięcia, po sejmie 1726 r. nie było potrzeby dalszego podgrzewania napięć z Polską na tej linii granicznej. Uwagę króla pruskiego oświadczyła myśl o odegraniu decydującej roli w przyszłej elekcji w Polsce. Jest to sprawa na tyle ciekawa, że zostanie przez nas opisana oddzielnie. Teraz, żeby zamknąć wywód o związkach polityki lokalnej na terenie Prus Książęcych z „wielką” polityką, przeniesiemy się do Moskwy, gdzie latem 1731 r. pojawił się wysłannik prymasa Potockiego — Antoni Potocki. W tym czasie sprawy zadrażnień nadgranicznych znajdowały się ponownie na bocznym torze — tzn. były omawiane przez komisję grodzińską leniwie, byle podtrzymać jej istnienie.

W poszukiwaniu okazji do spotkania się z Fryderykiem Wilhelmem August II musiał zadawać się rozmowami z ministrem Grumbkowem, a zwykłym miejscem spotkań były Kargowa lub Krosno. W 1731 r., w marcu, spotkanie w Kargowej poprzedziło wybuch ostrego konfliktu między władcami Prus i Polski. Z lektury sprawozdania Grumbkowa z opisywanego spotkania nie można się domyśleć ani poziomu konfliktu, ani przyczyn. Znalazły się jednak interesujące fragmenty odnoszące się do przedstawianych przez nas spraw. Otóż w wypowiedzi Augusta spotykamy się ze stwierdzeniem, że Polacy są tak wściekli na pruskiego króla o porywanie im poddanych, że gdyby nie wielkie zabiegi króla polskiego nie wiadomo, do czego mogłoby dojść. I dalej czytamy w relacji Grumbkowa „gdy na to stwierdzenie uśmiechnąłem się — król powiedział: Pan mi nie wierzy, ja na to, ależ tak, tylko my się Polaków nie boimy i może to Wasza Królewska Mość sprawdzić pozwalając im zrobić to, o czym opowiadają. On na to: Eh bien, no to zobaczycie! Wtedy ja powiedziałem — mamy przyjaciół, którzy nie pozwolą nam nic zrobić, wtedy król z ożywieniem wpadł mi w słowo — ma Pan na myśli Rosję? Ale ja nie wierzę, żeby [Rosjanie — J. S.] wnieśli się w tego rodzaju sprawy z ochotą — jak to się u was myśli”. Następnego dnia August wrócił do przerwanej wątku. Stwierdził, iż wie o tym, że prymas Potocki próbuje pozyskać Rosjan wysyłając do Moskwy „pewnego Potockiego” z przestrożą dla cesarzowej, żeby strzegła się „starych Rosjan”.

Chodziło oczywiście o znaną w literaturze¹⁸ pierwszą misję Antoniego Potockiego w lipcu 1731 r. Podczas kolejnego spotkania z Grumbkowem, w październiku 1731 r., August II nawiązał do różnych wypowiedzi Potockiego w Moskwie. Poseł bowiem nie liczył się ze słowami i — jak stwierdził król — bez żadnej instrukcji w tym zakresie miał oświadczyć, że Polacy są podburzani przeciwko królowi pruskiemu przez swojego władcę. Oczywiście w rozmowie z Grumbkowem Wettyn stanowczo temu zaprzeczył, a nawet był gotów dowodzić, iż jest inaczej, bowiem Polacy stale go oskarżają, że jest propruski, ale prawda jest taka: już w Kargowej wspomniałem — mówił król — że Polacy są wściekli z powodu pruskich wycieczek na polskie terytorium i zaciągów. Obecnie grożą, że spalą ekonomie króla pruskiego na terenach pogranicznych w odwecie za tysiące poddanych porwanych i wcielonych do pruskiej armii.

Teraz Grumbkow stracił cierpliwość. Ostro zaprotestował przeciwko oskarżeniom, stwierdził, że jeśli chodzi o skargi to on dysponuje wykazem przeszło dwudziestu skarg przeciwko Polakom, które ma zapisane w dużym zeszycie (!), a jeśli chodzi o porywanie poddanych, to dysponuje ponad 300 nazwiskami poddanych z Pomorza, którzy przeszli bezprawnie na stronę polską. Dobrze byłoby, żeby Polacy uspokoili się, poszli po rozum

18 E. Rostworowski, *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725—1733*, Wrocław 1958, s. 226 i n. Jednak na skutek niedoceny pamiętników księcia de Lyni i zupełnej nieznamomości źródeł pruskiej proveniencji, epizod z misją A. Potockiego zaskazuje na ponowne rozpatrzenie.

do głowy zapominając o przeszłości i poszukali sposobów na przyszłość, np. przez powołanie stałych zespołów komisarzy. Mogliby oni przyjeżdżać na miejsce zatargu i od razu likwidować spory i konflikty¹⁹.

Można by skwitować konkluzję wywodów Grumbkova stwierdzeniem, iż zastosował on klasyczny chwyt pewnego siebie przestępcy, który dąży do usankcjonowania korzyści z przestępstwa przez uznanie winy za niebyłą. Wówczas jednak, pod koniec 1731 r., Prusy zaczęły zarzucać sieć intrygi dążąc do wymuszenia na królu polskim gry politycznej pod dyktando Berlina. Było już wszak po pierwszej rundzie rokowań z koniuszym dworu rosyjskiego, Loewenwoldem, i wydawało się Fryderykowi Wilhelmowi, że chwycił ster rozgrywki o obsadę polskiego tronu na wypadek śmierci Augusta Mocnego.

Nacisnął jednak chyba za wcześnie i za mocno, więc i bez rezultatu. Dopiero po roku, dokładnie w październiku 1732 r., rozpoczął działania odwetowe. Oczywiście skutkiem tego utarczki nad granicą Prus Książęcych z Polską znalazły się na dalszym planie.

AN DER GRENZE MIT DEM FÜRSTLICHEN PREUSSEN

Zusammenfassung

Der Artikel ist geschrieben anhand von unbekanntenen Quellen, die im Berliner Archiv aufbewahrt sind. Der Verfasser formuliert die These, dass gegen Ende des 17. Jahrhunderts und in der ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts die Branderburger Hofpolitik die Politiker aus Königsberg bildeten. Politische Entscheidungen wurden in Königsberg vorgenommen, realisiert wurden sie in Berlin. Die zunehmende Bedeutung des Fürstlichen Preussens traf zusammen mit der wachsender Tendenz einer territorialen Verbindung zwischen Brandenburg und Preussen. Die preussischen Behörden nützten jede Gelegenheit aus, um die Voraussetzungen zu schaffen, das Ziel zu erreichen.

19 GSB Hauptabteilung I, Rep. 9 N° 28.4. h Des Herrn von Grumbkows Excellenz relations(!) vom 4. Martii und 29. Octo. 1731 betr. der bey des Königs in Polen May, zu Karge und Crossen gehabte Audienzen.